Institut Le Rosey w oczach Polaków

Korespondencja ze Szwajcarii

Le Rosey, Concert Hall, fot. Beata Jaquet.

Beata Jaquet

W Szwajcarii mieszkam od ćwierćwiecza. Jako świeżo upieczona

absolwentka iberystyki Uniwersytetu Wrocławskiego postanowiłam na tym nie poprzestać i zaraz po przyjeździe nad Jezioro Lemańskie zapisałam się na anglistykę w Lozannie. Z zainteresowania, a także z przymusu, ponieważ w moim nowym kraju niezbędne były dwa kierunki do nostryfikacji dyplomu. Pewnego dnia mój mąż pokazał mi niecodzienne ogłoszenie opublikowane w lokalnej gazecie: *Institut Le Rosey, międzynarodowa szkoła z internatem, szuka nauczyciela języka polskiego*. Pomyślałam, że to żart, ale mój mąż nalegał „to idealne dla Ciebie!" Z ciekawości przygotowałam mój życiorys i udałam się na rozmowę kwalifikacyjną, po angielsku. Po kilku dniach na mojej automatycznej sekretarce odsłuchałam następującą wiadomość: *This is profesor Higgins speaking, from Le Rosey. I am pleased to inform you that you got the job.* Poczułam się jak Eliza Doolittle z *My Fair Lady…* I natychmiast zabrałam się do odświeżania moich wiadomości z literatury ojczystej. W końcu byłam laureatką Olimpiady Języka Polskiego w liceum i stałam przed wyzwaniem nie do odrzucenia.

I tak uczę języka i literatury polskiej w *Le Rosey* od prawie dwudziestu lat. Co lata w moich wakacyjnych walizkach podróżują podręczniki (ach te reformy szkolnictwa…), antologie, tomiki poezji, filmy i ilustrowane magazyny. W tym roku w moim bagażu znalazły się gadżety *Wiedźmina,* włącznie z nieodzownym wilczym medalionem, niezbędne do inscenizacji na pierwszą edycję szkolnego Festiwalu Międzynarodowej Książki. Widząc

entuzjazm moich uczniów, zaproponowałam im napisanie kilku słów na portal Culture Avenue. Rezultaty są widoczne poniżej.

Tym, którzy zastanawiają się, co się stało z moim hiszpańskim, odpowiadam anatomicznie: odkryłam, że moje serce — a dokładniej mówiąc „moje literackie serce" — ma trzy części („trzy komory"?) Pierwsza należy do Polski (pewnie do Mrożka, którego miałam okazję spotkać w Szwajcarii dzięki Pani Verze Michalski z wydawnictwa *Noir sur Blanc),* druga do Gabo Garcii Marqueza (kiedy pisałam o nim pracę magisterską, wiedziałam, że dostanie Nobla!), a trzecia do… Willa Szekspira.

Zanim oddam głos moim uczniom jeszcze wyjaśnię, jak się zostaje uczniem *Le Rosey*. Rekrutacja odbywa się na podstawie konkursu świadectw. Najlepiej, aby kandydaci mogli się wykazać wszechstronnym profilem: zarówno zainteresowaniami akademickimi, jak i sportowymi i artystycznymi. Wymagana jest również dobra znajomość języka angielskiego (lub francuskiego w sekcji *Bac Français*), aby adaptacja przebiegła jak najszybciej. Po pierwszej selekcji kandydaci zostają zaproszeni do odwiedzenia szkoły. Podczas wizyty odbywa się pisemny egzamin wstępny oraz rozmowy kwalifikacyjne. Pomimo wysokich wymagań rekrutacyjnych i finansowych, o miejsce w *Le Rosey* corocznie ubiega się około 400 kandydatów, a przyjmowanych jest między 80 a 90. Aby instytucja zachowała charakter międzynarodowy, praktykowany jest *numerus clausus*

narodowościowy (nie więcej niż 10 procent każdej narodowości).

Institut Le Rosey w Rolle, fot. Beata Jaquet.

Antoni Bandachowicz, Jan Bandachowicz, Wiktor Marcinkiewicz

Instytut *Le Rosey* to międzynarodowa szkoła prywatna z internatem, w której uczniowie przygotowują się do IB (Matury Międzynarodowej) lub do Baccaularéat Français. W skrócie:

— dwie lokalizacje (główna siedziba w Rolle nad Jeziorem Lemańskim oraz rezydencja zimowa w Gstaad, znanym alpejskim resorcie narciarskim);

— 420 uczniów (chłopców i dziewcząt) z czterech stron świat,

mieszkających w internacie;

— 137 lat tradycji i wielu sławnych absolwentów, między nimi bracia Pahlavi, królowie Belgii Baudouin i Albert II, książę Monaco Rainier III; John Casablancas, założyciel agencji modelek Elite i jego syn, piosenkarz francuski Joe Dassin, Sean Lennon, syn Johna, czy Nelson Monfort, popularny francuski dziennikarz sportowy;

— zgodnie z łacińską maksymą „W zdrowym ciele zdrowy duch" program obejmuje lekcje przedmiotów głównych i fakultatywnych, zajęcia sportowe (m.in. sporty wodne i zimowe), a także bogaty program kulturalny. Oferta kulturalna znacznie się powiększyła trzy lata temu, kiedy na terenie rezydencji w Rolle powstała futurystyczna sala koncertowa na 900 miejsc — *Le Rosey* Concert Hall— i szkoła zaczęła regularnie gościć najbardziej renomowane orkiestry świata, jak Berliner Philharmoniker (z Gustavo Dudamel) czy też Royal Philharmonic Orchestra pod dyrekcją Charlesa Dutoit, już trzykrotnie, a w tym roku z Marthą Argerich przy fortepianie). W *Le Rosey* odbywają się również międzynarodowe wydarzenia, jak konferencje TEDex, a od ubiegłego sezonu także letni festiwal teatralny w plenerze.

Przygotowania do koncertu, fot. Beata Jaquet.

O atmosferze szkoły piszą polscy uczniowie?

„Skąd ty jesteś? Z Polski? Ah! Dlatego masz takie dziwne imię…” Do dziś słyszę to zdanie od uczniów z *Le Rosey,* których poznaję. Zazwyczaj pytania różnią się zależnie od tego, skąd pochodzi dana osoba. Azjaci większość czasu pytają „Więc gdzie się znajduje ta Polska na mapie?” Amerykanin z reguły pyta „Wiem, że Polska jest naszym sojusznikiem, ale słyszałem, że macie problemy z demokracją, czy naprawdę jest tak źle? Nie mogę wyobrazić sobie kraju, który nie pozwala na aborcję”.

Czasami Włosi rozmawiają o Papieżu. „Jaki on był mądry! Najlepszy papież z nich wszystkich”.

Najczęściej to Rosjanin zaczyna rozmowę o historii, próbując

przekonać wszystkich, że Polacy nie potrafią walczyć. „Przecież wystarczy spojrzeć na XIX wiek w historii Polski… No tak, przecież nie istniała”, wtedy przypominam ludziom o opanowaniu Moskwy przez Polskę w 1610 roku…

Nawet pan od wf-u zaczął rozmawiać o Polsce, a w zasadzie o jednym z najbardziej znanych sportowców na świecie. „Polska drużyna narodowa w piłce nożnej jest doskonała w tym roku! Lewandowski został królem strzelców w eliminacjach do Mundialu, i ten drugi… Jak mu tam? Blastykowski? To dopiero piłkarze!”

Właściwie każdy chce poznać lepiej Polskę i kulturę polską. Niektórzy próbują się dowiedzieć czegoś o kuchni (pierogi, żurek), albo o historii Polski. A ja za każdym razem chętnie wszystko tłumaczę.

Antoni, uczeń klasy 1

Zimowa rezydencja w Gstaad, fot. Beata Jaquet.

Jak to jest być Polakiem w *Le Rosey*?

Le Rosey jest często uznawana za najdroższą i najbardziej prestiżową szkołę z internatem w Europie, a nawet na świecie. Stworzona w 1880 roku, szkoła znajduje się 30 minut od Genewy, obok małego miasta, o nazwie Rolle. Uczniowie mają tu dostęp do różnych kompleksów sportowych, mogą się uczyć wielu różnych języków, mają nawet możliwość uczestniczenia w największych wydarzeniach kulturalnych, gdyż na terenie szkoły

znajduje się jedna z najpiękniejszych sal koncertowych Szwajcarii. Do *Le Rosey* przyjeżdżają uczyć się dzieci i młodzież ze wszystkich zakątków świata, z różnych kultur mówią różnymi językami. W *Le Rosey* uczniowie z polskim obywatelstwem zdarzają się dość rzadko. Jeżeli już spotkasz tu Polaka, to często okazuje się, że rodzina przez długi czas mieszkała zagranicą, albo jeden z rodziców jest innej narodowości.

Po pierwsze, prawie nikt nie mówi tu po polsku (oprócz nauczyciela języka polskiego). Oznacza to, że młodzież, która tu przyjeżdża musi płynnie porozumiewać się w języku angielskim lub francuskim. Zatem jest to prawie pewne, że po ukończeniu tej szkoły jesteś biegły przynajmniej w trzech językach.

Szkoła oprócz przedmiotów akademickich oferuje cały wachlarz propozycji z dziedziny sztuki, muzyki i sportu. Łączy więc ze sobą to, co oferują w Polsce szkoły muzyczne i sportowe.

Po drugie, Polska dla wielu uczniów, ale też dla sporej grupy nauczycieli, jest krajem ,,egzotycznym”. Polska przez wiele lat nie była celem turystycznym, dlatego nasza historia, kultura i obyczaje nie są znane w świecie, a nawet Europejczycy słabo znają Polskę i ciągle wyobrażają ją sobie jako kraj zacofany, a mało kto zna ponad tysiącletnią polską tradycję. Ci, którzy odwiedzą nasz kraj, na ogół są bardzo pozytywnie zaskoczeni. W *Le Rosey* koledzy są zaciekawieni i często szukają informacji o

Polsce w internecie, żeby nas Polaków zaskoczyć, albo o coś spytać. Interesuje ich co jemy, jakie są nasze dania narodowe. Gdy wysyłam zdjęcia z Warszawy lub innych miejsc, bardzo się to kolegom podoba. Nowoczesne budynki robią wrażenie, a budynki stare zadziwiają pięknem i wysoką dbałością o ich utrzymanie. (Myślę, że jakbym zadał pytanie, kto chciałby pojechać do Polski, zgłosiliby się wszyscy koledzy).

W szkołach międzynarodowych polscy uczniowie są uważani za studentów pracowitych. Myślę, że podobną opinię mają uczniowie w *Le Rosey.* Wydaje mi się, że Polacy starający się o przyjęcie do tej szkoły mają spore szanse. Podobnie w przypadku kandydowania na dobre zagraniczne uniwersytety.

Czasami jednak widzę ujemne strony bycia Polakiem. *Le Rosey* jest szkołą z internatem i to znaczy, że dzieci z całego świata żyją i mieszkają razem ze sobą. Jeżeli nie masz brata lub siostry, którzy mówią w tym samym języku ojczystym, czujesz się czasami obco. Brakuje ci bratniej duszy. Z mojego osobistego doświadczenia widzę jak koledzy, którzy pochodzą z tego samego kraju, żartują i mówią o sprawach, które tylko oni znają i rozumieją.

Le Rosey jest bardzo nowym doświadczeniem i przeżyciem dla uczniów, którzy są Polakami. Myślę jednak, że nasza narodowa zdolność do adaptacji pozwala nam się odnaleźć również w *Le*

Rosey. Umiejętność szybkiego uczenia się języków i znajomość sytuacji na świecie ułatwia nam nawiązywanie kontaktów czy zawieranie przyjaźni. Pozwala nam szukać wspólnych wartości, które łączą ludzi z całego świata.

Jan, uczeń klasy 1

Teatr jest jednym z najważniejszych aspektów programu naszej szkoły. Co roku przygotowujemy dwa przedstawienia teatralne: jedno w języku francuskim, a drugie w języku angielskim. Są to zazwyczaj znane i ambitne teksty, które staramy się przedstawić w nowym świetle. Nasze przedstawienia różnią się od tych, jakie pamiętam ze szkoły podstawowej w Polsce. Zbliżają się do profesjonalnych produkcji: prawdziwa scena, efekty specjalne, kostiumy oraz publiczność licząca prawie 900 osób. W ostatnich dwóch latach na deskach teatru *Le Rosey* wystawiono m.in. *Bal złodziei* Jeana Anouilh, *Sen nocy letniej* Szekspira, *Un miracle ordinaire* Evgueni Schwartza oraz *The Rover* Aphry Behn. Uczniowie aspirujący do pracy w teatrze lub w filmie spędzają kilkanaście godzin tygodniowo na samych próbach. Ponadto do dyspozycji mamy najróżniejsze warsztaty oraz *masterclasses* ze znanymi dramaturgami. Ostatnio mieliśmy szansę pracować z Julianem Boalem, synem Augusto Boala- twórcy Teatru Forum. Mamy również możliwość uczestniczenia w wycieczkach teatralnych do Londynu i do miasta Szekspira, Stratford-upon-Avon. Jest to zapewne najprzyjemniejsza i najbardziej kształcąca

część naszej bogatej teatralnej edukacji. I oczywiście, na naszych lekcjach języka polskiego często pojawia się Mrożek. Jego utwory sceniczne są dobre na każdą okazję i idealnie dostosowane do małej liczby aktorów.

Wiktor, uczeń klasy 1

Uczniowie przy pracy nad „Wiedźminem” Andrzeja Sapkowskiego, fot. Beata Jaquet.

Pierwsza edycja Bookfête

Był to piękny, słoneczny dzień w *Le Rosey.* Kompletna cisza panowała na boiskach i w klasach. Słyszeć było tylko śpiew ptaków i daleki głos silnika traktora w polu. Co się stało? Gdzie była młodzież?

W piątek 28 września bieżącego roku, w *Institut Le Rosey* miało miejsce wielkie wydarzenie. Uczniowie oraz nauczyciele zorganizowali pierwszy Festiwal Książki. Był to festiwal bardzo szczególny, ponieważ wszystkie działy języków obcych w *Le Rosey* (a jest ich ponad 30) zaprezentowały literaturę w swoich własnych językach.

Dzień zaczął się interesującym wywiadem z trzema pisarzami: angielskim autorem literatury podróżniczej Diccon Bewes, z Tanią Crasnianski — adwokatem z wykształcenia — autorką książki *Dzieci hitlerowców* oraz z Pettiną Gappah, prawniczką i pisarką afrykańską, która kreśli krytyczny portret społeczeństwa Zimbabwe po angielsku i w jej ojczystym języku *shona*. Rozmawiali i opowiadali o tym, jak znajdują inspiracje oraz jak współpracują ze swoimi wydawcami.

Pośród zaproszonych gości znaleźli się dziennikarze ze znanych na całym świecie gazet, jak na przykład francuski „Le Figaro". Reporter François Hauter napisał wiele artykułów na temat wojny i podróżował do miejsc, gdzie się ona toczyła.

Uczniowie przygotowali wiele ciekawych warsztatów. Były prezentacje na temat literatury i książek: przykładowe tematy to *czy Manga jest sztuką, poezja perska, Gra o tron — z kart książki na ekran, włoskie publikacje na temat mody, Elena Ferrante, Diary of a Wimpy Kid, literatura o tematyce marynistycznej,*

sztuka recytacji oraz wiele innych. Ponadto zaprezentowane zostały krótkie filmy na temat książek. Jedną z najbardziej interesujących okazała się prezentacja historyczna na temat różnych rewolucji w Europie. Grupa uczniów najpierw przedstawiła przemówienie Lenina (z rewolucji październikowej) i Robespierre'a (z rewolucji francuskiej), a następnie pokazała, że historia lubi się powtarzać.

Naszym udziałem było zaprezentowanie współczesnego bestsellera polskiej literatury, *Wiedźmina* Andrzeja Sapkowskiego. Jest to seria książek z gatunku *fantasy,* a jej popularność jeszcze wzrosła dzięki grze komputerowej o tym samym tytule. Przedstawiliśmy świat *Wiedźmina* i jego związki z mitologią słowiańską, Zaproponowaliśmy również inscenizację fragmentu pierwszego opowiadania z tomu „Ostatnie życzenie", Jako że wielu uczniów interesuje się ekonomią, przeanalizowaliśmy sukces komercyjny *Wiedźmina*, informując w konkluzji, że serial oparty na książkach Sapkowskiego zostanie wkrótce zrealizowany przez internetową spółkę produkcyjną Netflix. Praca nad ta prezentacją sprawiła nam wielką radość.

Aleja kasztanowa, fot. Beata Jaquet.

Międzynarodowy bufet, fot. Beata Jaquet.

Po dyskusji nadszedł czas na obiad, a ponieważ pogoda dopisała, wszyscy jedli w ogrodzie szkoły posiłek przygotowany przez znakomitą ekipę szkolnej stołówki, która w ważnych dla szkoły dniach (jak np. zakończenie roku) potrafi zadowolić podniebienie niemal dwóch tysięcy biesiadników (bo tyle osób „zbierze się”, jeśli policzyć uczniów z rodzinami oraz nauczycieli, a także zaproszonych gości).

Ostatnim wydarzeniem była intensywna debata między

„czarnymi charakterami” z literatury, takimi jak szekspirowscy Lady Macbeth czy Iago, a nawet baśniowa Baba Jaga. Przeciwnicy użyli w słownej szermierce ciekawych argumentów.

Podsumowując, pierwsza edycja Festiwalu Książki była bardzo interesującym wydarzeniem literackim o wymiarze międzynarodowym. Dzięki nim mogliśmy poznać kluczowe pozycje literatury z krajów naszych kolegów. Dzielenie się bogactwem kulturalnym naszych rodzinnych stron jednym z najważniejszych komponentów słynnego ESPRIT DU ROSEY.

Polski Rapperswil

Muzeum Polskie w Rapperswilu w Szwajcarii

Los Muzeum Polskiego, którego siedziba znajduje się w średniowiecznym zamku w pobliżu malowniczego Jeziora Zuryskiego, stoi pod znakiem zapytania. Starania polskiej dyplomacji, aby po 140 latach nadal utrzymać tę polska placówkę w Szwajcarii, jakże ważną dla historii polskiej kultury na emigracji, nie przyniosły rezultatów. W miejscu polskiego muzeum ma powstać restauracja i muzeum gminne. (red.)

Anna Piotrowska

Kiedy podróżny dojeżdża do Rapperswilu samochodem czy pociągiem, albo przypływa stateczkiem z odległego o 40 km Zurychu, widzi z daleka wznoszący się na wzgórzu wysuniętego w Jezioro Zuryskie półwyspu, średniowieczny zamek. Rapperswil jest uroczym starym miasteczkiem, latem pachnącym różami, kwitnącymi w miejskich ogrodach. Wędrując wąskimi uliczkami zwiedzający trafia na plac główny, a stąd ozdobione fontannami schody kierują go na zamek. Wchodząc nimi, mija po lewej stronie kamienicę Burghof i prowadzące do niej wejście z tablicą: „Muzeum Polskie – Biblioteka”. Wiele osób przystaje już tutaj i stawia klasyczne pytanie: „Skąd Polacy? Skąd polskie Muzeum w Rapperswilu?” Inni wędrują dalej i tam napotykają stojącą przed wejściem na zamkowy dziedziniec, zwieńczoną wznoszącym się do lotu orłem, kolumnę. Na cokole kolumny widnieje napis:

MAGNA RES LIBERTAS (Wolność to wielka rzecz) i tablice z herbami Polski i Litwy oraz teksty w jęz. polskim i niemieckim: „Niespożyty duch Polski stuletnią krwawą walką protestujący przeciw ciemiężącej go przemocy z wolnej ziemi Helwetów przemawia do sprawiedliwości Boga i świata”. Przy bramie na dziedziniec tablica: „Muzeum Polskie”…

To właśnie ta kolumna jest kluczem do zagadki: Skąd Polacy w Rapperswilu? Pamiątkowy pomnik-kolumnę, usytuowany początkowo nad brzegiem Jeziora Zuryskiego, ufundował w 1868 r., w stulecie konfederacji barskiej, mieszkający w podzuryskim Kilchbergu, Władysław hr. Plater, emigrant po powstaniu 1830-31, działacz zaangażowany w sprawę walki o niepodległość Polski, publicysta i wydawca. Hrabia Plater podpisał też umowę z gminą miejską w Rapperswilu, obowiązującą przez 99 lat, w ramach której, w zamian za wyremontowanie zrujnowanego 13-wiecznego rapperswilskiego zamku, uzyskał możliwość urządzenia w nim muzeum gromadzącego polskie pamiątki narodowe. W dwa lata później tzn. 1870 zostały otwarte dla publiczności pierwsze dwie sale wystawowe powstającego tu Polskiego Muzeum Historycznego. Po początkowym okresie, kiedy to Plater praktycznie sam ponosił ciężar remontowania zamku i wyposażania muzeum, do Rapperswilu zaczęły napływać dary od polskiej emigracji, nie tylko z Europy, ale również od diaspory polskiej w Ameryce. Do muzeum, przemianowanego wkrótce na Polskie Muzeum Narodowe, trafiły nie tylko różnego

rodzaju obiekty sztuki, ale przede wszystkim archiwa, księgozbiory i pamiątki narodowe.

Znalazły się tam między innymi: archiwa zakładów i komitetów emigracyjnych, akta instytucji i stowarzyszeń z okresu Wielkiej Emigracji oraz dzieła do dziejów powstania styczniowego oraz losów emigracji w Szwajcarii po upadku powstania, a także uzupełniające je druki, sztychy i mapy. Henryk Bukowski (1839-1900) powstaniec styczniowy, działacz emigracyjny, antykwariusz w Sztokholmie, mecenas sztuki i nauki polskiej na emigracji, wiceprezes Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu] ofiarował Muzeum zbiór rękopisów dotyczących Tadeusza Kościuszki. Podstawą biblioteki stały się zbiory Leonarda Chodźki, zakupione w 1874 r.

W Narodowym Muzeum Polskim funkcje bibliotekarzy pełnili takie znane osoby jak: Zygmunt Wasilewski, Stanisław Grabski, Wacław Karczewski, Władysław Kłyszewski, Stanisław Zieliński i Adam Lewak. Najsłynniejszym z nich był jednak Stefan Żeromski. Pracował on w muzeum latach 1892 do 1896. Jedną z jego zasług było urządzenie w nim sal Kościuszki i Mickiewicza. W Rapperswilu napisał też swoje powstańcze opowiadania.
W październiku roku 1895 do Rapperswilu przywieziono serce Tadeusza Kościuszki, które stało się przedmiotem szczególnego kultu. W baszcie prochowej otworzono mauzoleum Naczelnika.

Zamek w Rapperswilu, fot.: Wikimedia Commons

Na dorocznych spotkaniach obradowali w Rapperswilu – jako nieoficjalny Kongres Narodowy – przedstawiciele zrzeszeń emigracyjnych i Polaków spod zaborów. Rapperswil odwiedzili wszyscy ówcześni pisarze polscy (m. in. B. Prus, M. Konopnicka, E. Orzeszkowa, H. Sienkiewicz, T. Lenartowicz), a i Józef Ignacy Kraszewski, Agaton Giller i Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeż) byli w Zarządzie Muzeum.

Testament Platera określał zbiory Polskiego Muzeum Narodowego, jako własność narodu polskiego, które powinny wrócić do Polski, po odzyskaniu przez nią niepodległości. Uchwała Sejmu RP z 21 października 1921 r. zobowiązywała rząd polski do realizacji tego postanowienia, tj. do zaopiekowania się rapperswilskim Muzeum i do przewiezienia zbiorów i urny z sercem T. Kościuszki do kraju. Uchwałę wykonano w 1927 r. Do Polski pojechało 14 wagonów wiozących zbiory muzealne. Według ówczesnego sprawozdania w bibliotece znajdowało się wtedy 91 tys. druków, 27 tys. rękopisów, 1400

map i atlasów, ponad 1000 zapisów nutowych oraz ok. 10 tys. fotografii. Przewiezione zbiory muzealne umieszczono w Muzeum Narodowym w Warszawie oraz Muzeum Wojska Polskiego. Urnę złożono w kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie. Zbiory biblioteczne i archiwalne przekazano do Centralnej Biblioteki Wojskowej, a później do powstałej właśnie Biblioteki Narodowej (gdzie stanowiły osobny dział „Biblioteka Rapperswilska”). Ze zniszczeń II wojny światowej ocalało jedynie 45 rękopisów uratowanych przez pracowników Biblioteki Narodowej (najcenniejsza część zbiorów spłonęła najpierw w 1939, a potem w czasie powstania warszawskiego w 1944).

Po przewiezieniu zbiorów do Warszawy, zamek rapperswilski wprawdzie opustoszał, ale Szwajcarzy nie rozwiązali umowy o najem. Ze względu na brak funduszów, młode państwo polskie niezbyt śpieszyło się z zagospodarowaniem zamku. Nastąpiło to dopiero w roku 1936, kiedy to z inicjatywy artystów grupy ”Blok” zorganizowana została wystawa współczesnej sztuki polskiej „Polnische Kunst”. W kolejnych latach przedstawiono z dużym powodzeniem dalsze wystawy o podobnym charakterze. Nowo powstałe muzeum nazwano Muzeum Polski Współczesnej. Kustoszem została Halina Jastrzębowska-Kenarowa. W zamku powstała trwała ekspozycja obrazująca sztukę, życie i dorobek wolnej Polski, uzupełniana tematycznymi wystawami czasowymi. W roku 1940 w Szwajcarii zostało internowanych ok. 13 000 polskich żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Muzeum

przejęło funkcję edukacyjną, dostarczając internowanym lektur, podręczników i prasę obozową. W Muzeum powstał specjalny dział poświęcony 2 DSP.

Po roku 1945 Muzeum przeszło pod zarząd nowych, komunistycznych władz polskich, które zamierzały przekształcać je w propagandową placówkę. W tej sytuacji władze miejskie Rapperswilu wypowiedziały umowę dzierżawną i na mocy wyroku Sądu Najwyższego w Lozannie Muzeum zostało zamknięte. W lutym 1952 r. zbiory rapperswilskie wywieziono do Polski i do chwili obecnej nie wiadomo, dokąd trafiły.

Miejsce Muzeum Polski Współczesnej zajęło Szwajcarskie Towarzystwo Zamków (Schweizerische Burgenverein), które w ramach przeprowadzonej restauracji zamku, usunęło prawie całkowicie polskie ślady z jego terenu. W odpowiedzi na likwidację polskiego muzeum, w styczniu 1954 r. powstało polsko-szwajcarskie „Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu“. Jego twórcami byli wybitni Szwajcarzy oraz grupa byłych internowanych Polaków. Należeli do nich m.in.: Maria Hohl-Hostettler, Josef Ammann, Alfred Loepfe, Alfons Bronarski, o. Józef Maria Bocheński, Janusz Rakowski, Aleksander Wasung, Irena Zadarnowska, Roman Gierszewski, Zdzisław Pręgowski.

W kolejnych latach Towarzystwo zorganizowało „gościnnie” w

dwóch salach zamkowych małą ekspozycję muzealną oraz cały szereg wystaw tymczasowych (Przyjaźń polsko-szwajcarska, Rocznica Powstania 1863 roku; 25-lecie internowania 2 DSP 1940-1965). Przełom stanowiła jubileuszowa wystawa kopernikowska w 1973 r. Jej powodzenie zadecydowało o ponownym utworzeniu w rapperswilskim zamku (w miejsce ekspozycji Szwajcarskiego Towarzystwa Zamków) „okna wolnej Polski na wolnej ziemi Helwetów“ tj. nowego, niezależnego od oficjalnych władz w Warszawie, polskiego muzeum. Dnia 21 czerwca 1975 roku odbyła się uroczystość otwarcia (już trzeciego na rapperswilskim zamku) Muzeum Polskiego, utworzonego według koncepcji Janusza Morkowskiego. Sprzymierzeńcami w tym przedsięwzięciu byli: od strony finansowej – Julian Godlewski z Lugano, a ze strony szwajcarskiej – radca kantonalny i miejski w Rapperswilu Hans Rathgeb (następnie prezes Tow. Przyjaciół Muzeum Polskiego). W ciągu niewielu lat Muzeum odwiedziło przeszło 200 000 gości z bliska i z daleka. Dary polskich emigrantów z całego świata pozwoliły sukcesywnie podnosić poziom ekspozycji oraz założyć podwaliny finansowe muzeum.

Muzeum utrzymywane jest ze składek Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu oraz przez utworzoną w 1978 r. Fundację Kulturalną LIBERTAS w Rapperswilu, która ma za zadanie wspieranie działalności polskich instytucji kulturalnych na Zachodzie, a Muzeum Polskiego w Rapperswilu w

szczególności. Filarem jej był zapis dokonany przez Juliana Godlewskiego, który niestety powoli się wyczerpuje. W 1978 Fundacja LIBERTAS zakupiła kamienicę „Burghof“, gdzie 20.06.1987 otwarto Bibliotekę Muzeum Polskiego.

W czasie SOLIDARNOŚCI i w okresie stanu wojennego 1981 r. ilość zwiedzających dochodziła do 30 000 osób rocznie. Dla Polaków w kraju i na Emigracji muzeum i jego aktywności (koncerty, wystawy, sympozja) stały się ponownie symbolem żywej Polski niepodległej.

W latach 1988-1990 przeprowadzono na koszt gminy Rapperswil i kantonu St. Gallen gruntowny remont zamku rapperswilskiego oraz opracowano całkowicie nową ekspozycję Muzeum Polskiego. W tym czasie też Muzeum nawiązało oficjalnie współpracę z instytucjami o podobnym charakterze w kraju. Podpisano umowę o wzajemnej współpracy i wymianie wystaw pomiędzy Muzeum Polskim w Rapperswilu a Zamkiem Królewskim oraz Muzeum Narodowym w Warszawie. Współpraca ta pozwoliła na wspólne zorganizowanie w Rapperswilu i w Polsce paru ciekawych wystaw (malarstwo, mapy, miniatury).

Aktualnie zbiory Muzeum prezentowane są w salach obrazujących kolejne tematy: związki polsko-szwajcarskie, historię polskiej emigracji na Zachód, działalność Polaków w

Szwajcarii w tym historię Muzeum Polskiego w Rapperswilu, postacie wielkich Polaków (Kopernik, Chopin, Mickiewicz, Curie-Skłodowska, laureaci literackiej nagrody Nobla), walkę Polaków „Za wiarę i wolność“ w tym dzieje 2 DSP, jak również sztukę polską: malarstwo i zbiory z dziedziny rzemiosła artystycznego (w tym medalierstwo, sztukę sarmacką, sztukę religijną i folklor).

Zbiory Muzeum pochodzą prawie wyłącznie ze spadków i darowizn oraz szeregu depozytów od osób prywatnych i (aktualnie) instytutów sztuki w Polsce. Najcenniejszymi darami dla Muzeum były: kolekcja 140 starych map + 6 atlasów z XVII i XVIII wieku, 460 rycin i ok. 120 starodruków, przekazana przez Joannę Umiastowską po śmierci swego męża pułk. Romana Umiastowskiego oraz jedna z najcenniejszych kolekcji dzieł sztuki, liczący 110 miniatur zbiór Tarnowskich z Dzikowa, ofiarowana w 1978 r. przez Artura hr. Tarnowskiego przebywającego po wojnie z rodziną na stałe w Montrealu. Autorem miniatur dzikowskich był Wincenty Lesseur, miniaturzysta pracujący na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Obok miniatur namalowanych przez samego Lesseura powstały wówczas pod jego kierunkiem prace Walerii hr. Tarnowskiej, która wykonała portrety wielu osób ze swojego otoczenia, a także kopie portretów królów i hetmanów polskich.

Kolekcja kartograficzna zgromadzona przez pułk. Umiastowskiego w Londynie w połączeniu z wcześniej

ofiarowanymi Muzeum wspaniałymi egzemplarzami map, prezentuje przegląd historii kartografii ziem Polski. Przeszło 750 map dawnych ziem polskich, nie jest wprawdzie bezpośrednio eksponowanych na wystawie, ale zostały one opracowane przez Piotra Mojskiego w formie katalogu: Cartographia Rappersviliana Polonorum. Z innych cennych darów przekazanych dla Muzeum przez pp. Umiastowskich, można za to obejrzeć: Piotra Skargi „Rocznedzeie Kośćielne od narodzenia Pana y Boga naszego Iesusa Chrystusa" (1607), pierwsze wydanie Kroniki Marcina Cromera „De orgine et rebus gestis Polonorum" (1558), Mikołaja Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium", (2. wyd., Bazylea 1565), a w dziale sztuki sakralnej pierwszą biblię w języku polskim (z 1584 r.) Jakuba Wujka. W kąciku poświęconym Żydom w Polsce prezentowana jest m. in. (w języku hebrajskim) Kronika Żydów Krakowskich Zacutto (Abrahama) Yuchasin'a (1586).

Oprócz starodruków, ciekawostką na wystawie jest, pochodząca z Instytutu Radiologicznego w Paryżu, oryginalna aparatura (ok. 1900 r.), przy pomocy której Maria Skłodowska-Curie badała właściwości ciał promieniotwórczych.
Ciekawymi i cennymi są również zegarki z manufaktury Filipa Patka czy kolekcja tabakierek z motywami ułanów polskich z okresu wojen napoleońskich, a także kolekcja kilkunastu gemm z portretami polityków i żołnierzy z okresu powstania styczniowego, będąca niewielkim fragmentem wcześniejszego

zbioru należącego do „platerowskiego” Narodowego Muzeum Polskiego.

Bardziej współczesne, ale nie mniej wartościowe są, zakupione przez Muzeum, świątki i całe sceny ze znakomitej kolekcji zgromadzonej przez szwajcarskiego miłośnika polskiej sztuki ludowej W. Haaba z Fedbach’u. Ta licząca prawie pół tysiąca rzeźb kolekcja, będąca przekrojem przez różne motywy, techniki i podejście do tematu, zawiera dzieła ponad 80 polskich twórców i jest swego rodzaju unikatem w polskich zbiorach etnograficznych.

Ważnym zbiorem jest też (prezentowana w pomieszczeniach Biblioteki w Burghofie) kolekcja Jana Nowaka-Jeziorańskiego i jego żony Jadwigi. Są to zarówno prywatne pamiątki osobiste (m. in. około 100 listów skierowanych do Jana Nowaka-Jeziorańskiego), jak i polonika zgromadzone przez J. Nowaka-Jeziorańskiego w okresie jego pracy (dyrektor Sekcji Polskiej Radia „Wolna Europa”) w Monachium i przekazane Muzeum przed wyjazdem do USA. Do najcenniejszych należą: kolekcja 20 listów królów polskich, autografy polskich osobistości (w tym Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Ignacego Paderewskiego, Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki), szereg XVIII-wiecznych rycin i unikalna mapa Polski, na 25 arkuszach, przygotowana przez oficera pruskiego T. F. von Pfaua, wykonana na polecenie Fryderyka II i będąca jedną z

podstawowych map na której ustalono I rozbiór Polski. Ekspozycję uzupełniają sztychy z albumu Ph-L. Debucourt'a „Stroje polskie" malowane przez J. P. Norblina oraz cykl miedziorytów i akwafort z widokami miast polskich wykonanych na podstawie rysunków E. J. Dahlberga z dzieła S. Pufendorfa „Historia Karola X Gustawa".

Zgromadzona również z darowizn „nowa" Biblioteka Muzeum Polskiego, w początkowym okresie swojej działalności, służyła rodakom zamieszkałym w Szwajcarii dostarczając im, tak trudnej wtedy do zdobycia, lektury. Po przemianach w 1989, kiedy dostęp do książki krajowej stał się łatwiejszy, Biblioteka sprofilowała się jako warsztat pracy, gromadząc literaturę dla muzealników i badaczy polskiej historii i kultury. Zbierane są również publikacje wydawnictw emigracyjnych, jak również materiały dotyczące historii Polaków w Szwajcarii i Szwajcarów w Polsce, a w szczególności rapperswilskiego muzeum i internowanych z 2 DSP. Dla Szwajcarów Biblioteka służy za „okno na Polskę", gdzie mogą zdobyć informacje i pierwszy kontakt z tym nieznanym dla niektórych krajem.

Do Archiwum i Biblioteki Muzeum Polskiego w Rapperswilu przekazali swoje zbiory i/lub kolekcje książek m.in. hrabia Michał Potulicki, Konstanty Górski, Zygmunt Rawita-Gawroński, pułk. Aleksander Dygnas, Sara Poznańska, Loda i Edward Różańscy, Józef Mackiewicz, Barbara Toporska, prof. Krystyna Marek,

pianista prof. Czesław Marek, ks. prof. Jerzy Langman, ks. dr Zygmunt Iwicki, Andrzej Romer, Jerzy Seweryn, ojciec J. M. Bocheński (fragment księgozbioru). Część archiwaliów (M. hr Potulickiego, prof. K. Marek, H. Zielińskiej, 2 DSP, Muzeum) została już opracowana; reszta czeka na opracowanie czy to ze względów technicznych czy to obwarowana terminami dostępu.

Po roku 1989 i przemianach politycznych w Polsce, muzeum i jego imprezy stały się miejscem spotkań Szwajcarów nie tylko z polską diasporą z różnych krajów świata, ale w dużej mierze także z elitami polskimi z kraju. Odwiedzili je z małżonkami prezydenci III Rzeczpospolitej, a także wielu polskich parlamentarzystów, ministrów, przedsiębiorców i bankierów. W mieście róż byli również ks. prymas, wielu biskupów i księży ze swymi parafianami, byli też harcerze i członkowie przeróżnych stowarzyszeń zarówno z kraju, jak i z wielu kontynentów. Wszyscy byli pełni podziwu dla piękna tego miejsca i jego historii oraz byli wdzięczni Szwajcarom za tyle lat przyjaźni, więzi kulturalnych, solidarności i gotowości niesienia pomocy Polakom, kiedy znaleźli się w potrzebie.

W bez mała stu wystawach muzeum przedstawiło od roku 1978 sztukę polskich artystów tworzących zarówno w kraju jak i na emigracji, a także Szwajcarów (szczególnie tych, których działalność miała coś wspólnego z Polską), pokazywano dokumentacje najnowszej historii Polski. Muzeum wystawiało

wiele swoich eksponatów również w innych miejscowościach Szwajcarii, a także w znaczących muzeach w Polsce, gdzie cieszyły się wielką uwagą publiczności. Na wszystkie koncerty muzyki polskiej zorganizowane przez muzeum przychodziły liczne rzesze sympatyków. To samo dotyczy konferencji naukowych (niejednokrotnie przy współpracy z uniwersytetami w Zurychu lub Bazylei i innych instytucji szwajcarskich). W ten sposób Muzeum Polskie jest de facto nieoficjalnym polskim instytutem kultury w Szwajcarii, z którego usług korzystają chętnie Szwajcarzy i Polacy. Muzeum nie zatrudnia pracowników etatowych.

Rapperswilskie Muzeum Polskie wraz ze swoją Biblioteką jest otwarte dla wszystkich interesujących się Polską, jej historią, kulturą i dniem dzisiejszym. W okresie od świąt Wielkanocy do końca października Muzeum jest czynne codziennie od godziny 13 do 17-tej. Jako wstępne przygotowanie do zwiedzania, mogą posłużyć odwiedziny strony internetowej Muzeum i jego Biblioteki:
www.muzeum-polskie.org lub http://homepage.swissonline.ch/biblioteka/